

*Świadecko słowa i życia jest nakazem Pana,
który chce, aby światłość nasza świeciła przed ludźmi
i dlatego obiecał nam moc Ducha Świętego, abyśmy mogli się stać Jego świadkami;
ufając tej mocy i modląc się o nią chcę przy każdej okazji wyznać Chrystusa,
mojego Pana i Zbawiciela.
Drogowskazy Nowego Człowieka*

I. Dzielenie się życiem (przy herbacie)

II. Część modlitewna:

- Modlitwa do Ducha Świętego
- Dzielenie się Słowem Bożym: **Mk 16, 15-20**
- Modlitwa spontaniczna: przeproszenie za wszelkie zaniedbania w świadczeniu o Chrystusie; prośba o moc i konsekwencję w dawaniu świadectwa
- Tajemnica Różańca: Zesłanie Ducha Świętego

III. Część formacyjna:

- **Dzielenie się realizacją zobowiązań: dialog małżeński**
Jaka była tematyka dialogów, które przeprowadziliśmy w ostatnim czasie? Który z nich uważamy za najbardziej owocny i dlaczego? Czy są tematy, których unikamy (oboje lub jedno z nas) na dialogach? Co jest tego przyczyną? Wybierzmy jedno z naszych pozytywnych doświadczeń, które pomaga nam w przeżyciu dialogu – podzielmy się nim na kręgu. Powiedzmy o jednym z negatywnych doświadczeń, które utrudnia nam lub wręcz uniemożliwia przeprowadzenie dialogu, i którego należy unikać.
- **Rozważenie treści Drogowskazu: „Świadecko” (każde małżeństwo wcześniej, w domu, zapoznaje się z tekstami: „Świadecko życia i świadecko słowa” Papieża Pawła VI, „Zajaśnieje w życiu piękno Ewangelii” Ojca Świętego Jana Pawła II oraz „Wiara i świadecko” i „Warunki owocnego świadczenia o Chrystusie” ks. Franciszka Blachnickiego, jak również z pytaniami do tekstów; na kręgu odbywa się rozmowa na ten temat).**

Pytania i problemy do zastanowienia się, omówienia i dyskusji:

Dlaczego świadecko współczesnych chrześcijan jest takie anemiczne i mało skuteczne? Kto dziś najbardziej (jakie kręgi odbiorców) potrzebuje naszego ewangelizacyjnego świadczenia? Co jest dla nas największą przeszkodą w dawaniu świadczenia o Chrystusie na co dzień? W jaki sposób powinniśmy włączyć się w dzieło ewangelizacji, jak możemy dawać świadecko?

Sugestie do pracy w ciągu miesiąca:

- rozważmy w ciągu miesiąca na modlitwie osobistej w **Namioce Spotkania** fragmenty Pisma świętego związane ze świadczeniem, np: **J 5, 31-40; J 8, 13-19; J 16, 5-15; Mt 10, 32-33; Mt 28, 16-20; Łk 10, 11-12 i 17-22; Łk 21, 12-19; Łk 24, 44-49; Dz 4, 13-22; Dz 5, 27-32; Rz 10, 8-13; 1 Kor 2, 1-13; 2 Tm 4, 1-5.**
- przeprowadźmy **dialog małżeński** na temat: „Będziecie Moimi świadkami”:
Jakie świadecko o Chrystusie dajemy dziś w rodzinie, w pracy, w środowisku? Za kogo powinniśmy czuć się najbardziej odpowiedzialni? Czy nasze postawy są wystarczająco czytelne dla innych? Zastanówmy się, czy i jak wypełniamy warunki owocnego świadczenia o Chrystusie? Jakie mamy trudności i jakie radości w dawaniu świadczenia?
- przez najbliższy miesiąc w ramach **modlitwy małżeńskiej** będziemy modlić się o odwagę i moc w dawaniu świadczenia.

Elżbieta i Witold Kowalczykowie

41. [...] W Kościele za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie i ściśle chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnoty z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcania się dla innych. Jak to ostatnio powiedzieliśmy do grupy świeckich, „człowiek naszych czasów chętniej słucha świadków, aniżeli nauczycieli; a jeśli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (Paweł VI do członków „Consilium de Laicis”, 2 X 1974 r.). To samo trafnie wyraził Piotr Apostoł, wskazując na potrzebę czystego i szlachetnego życia chrześcijan, aby na jego widok „nawet ci, którzy nie wierzą słowu... bez słowa byli pozyskani” (por. 1 P 3, 1). A więc Kościół jak najbardziej może ewangelizować świat za pomocą swego postępowania i obyczaju, to jest przez świadectwo potwierdzone życiem; ono jasno uwidacznia jego wierność Panu Jezusowi, ubóstwo, wstrzemięźliwość, wolność od jakiegokolwiek ziemskiej władzy w świecie, a wreszcie świętość.

42. Ponadto nie będzie czymś zbytecznym naświetlenie sprawy konieczności przepowiadania. „Jakże mieli uwierzyć w Tego, którego nie usłyszeli? Jakże mieli usłyszeć, gdy im nikt nie głosił? [...] Przekaz wiara rodzi się z tego, co się słyszy, tym zaś, co się słyszy, jest słowo Chrystusa” (Rz 10, 14; 17). To prawo, wydane niegdyś przez Apostoła Piotra, również w dzisiejszych czasach zachowało całą swoją siłę i moc.

Tak, przepowiadanie, owo ustne głoszenie orędzia jest zawsze jak najbardziej potrzebne. Wiemy, że dzisiaj ludzie są już przesyleni mowami, bardzo często znudzeni słuchaniem, a co gorsza, nieczuli na słowa. Znamy też zdania wielu psychologów i socjologów, którzy utrzymują, że cywilizacja słowa, jako nieskuteczna i nieużyteczna, już się przeżyła, a obecnie następuje nowy styl życia, cywilizacja obrazu. Taki stan rzeczy łatwo podsuwa myśl, że do głoszenia Ewangelii trzeba stosować takie świeże środki, jakimi dysponuje ta cywilizacja. Zresztą, w tym kierunku już podjęto dobre i udane eksperymenty. Możemy je tylko pochwalić, zachęcić, aby te usiłowania coraz intensywniej prowadziły dalej. A niechęć, wywołana dziś nadmiarem pustych mów, i aktualność całkiem innych form przekazu społecznego nie powinny osłabić mocy słów, ani odebrać im zaufania. Słowo zawsze posiada swą wyższość i skuteczność, zwłaszcza gdy niesie z sobą moc Bożą. Z tego powodu i w naszych czasach zachowuje swą aktualność Pawłowe: „wiara ze słuchania”: słowo usłyszane prowadzi do wierzenia.

Paweł VI

Z adhortacji apostolskiej „O ewangelizacji w świecie współczesnym – Evangelii nuntiandi”, [w:] Jan XXIII. Paweł VI. Jan Paweł II, „Encykliki”, Inst. Wyd. PAX, Warszawa 1981, s. 194-195.

Potrzeba nowego głoszenia Ewangelii

47. Wszędzie zachodzi potrzeba nowego głoszenia Ewangelii – również tym, którzy są już ochrzczeni. Wielu współczesnych Europejczyków sądzi, że wie, co to jest chrześcijaństwo, ale w rzeczywistości go nie zna. Często nawet podstawy i najbardziej zasadnicze pojęcia chrześcijaństwa nie są już znane.

Wielu ochrzczonych żyje tak, jakby Chrystus nie istniał; powtarza się gesty i znaki związane z wiarą, zwłaszcza w praktykach religijnych, ale nie odpowiada im rzeczywista akceptacja treści wiary i przylgnięcie do Osoby Jezusa. Miejsce pewności wielkich prawd wiary u wielu ludzi zajęło niejasne i mało zobowiązujące uczucie religijne; szerzą się różne formy agnostycyzmu i praktycznego ateizmu, które przyczyniają się do pogłębienia rozdźwięku między wiarą a życiem; [...] jesteśmy świadkami swego rodzaju sekularystycznej interpretacji wiary chrześcijańskiej, która powoduje jej erozję, i z którą wiąże się głęboki kryzys sumienia i praktyki moralności chrześcijańskiej. Wielkie wartości, które w znacznej mierze były inspiracją dla kultury europejskiej, zostały oddzielone od Ewangelii, przez co utraciły swą najgłębszą duszę, zostawiając miejsce dla licznych wypaczeń.

„Czy Syn Człowieczy, gdy przyjdzie, znajdzie wiarę na ziemi?” (Łk 18, 8). Czy znajdzie ją na ziemiach naszej Europy o dawnej tradycji chrześcijańskiej? Jest to pytanie otwarte, które jasno wskazuje na głębię i dramatyzm jednego z najpoważniejszych wyzwań, które nasze Kościoły muszą podjąć. Można powiedzieć – jak zostało podkreślone na Synodzie – że wyzwanie to polega często nie tyle na tym, by ochrzcić nowych nawróconych, ile na tym, by doprowadzić ochrzczonych do nawrócenia do Chrystusa i do Jego Ewangelii. W naszych wspólnotach trzeba poważnie zadbać o to, by nieść Ewangelię nadziei tym, którzy są dalecy od wiary czy też zaniechali praktykowania życia chrześcijańskiego.

Potrzeba świadectw nowego życia w Chrystusie

49. Europa potrzebuje wiarygodnych ewangelizatorów, w których życiu zjednoczonym z krzyżem i zmartwychwstaniem Chrystusa, zajaśnieje piękno Ewangelii. Takich ewangelizatorów trzeba odpowiednio uformować. Dziś bardziej niż kiedykolwiek konieczne jest, aby każdy chrześcijanin miał świadomość misyjną, począwszy od biskupów, prezbiterów, diakonów, osób konsekrowanych, katechetów i nauczycieli religii: „każdy ochrzczony, jako świadek Chrystusa, winien zdobyć formację odpowiednią do swego stanu, nie tylko dlatego, by uchronić wiarę przed oziębnięciem z braku troski w nieprzychylnym środowisku, jakim jest świat, ale również po to, by wesprzeć i pobudzić ewangelizacyjne świadectwo” (Synod Biskupów – II Zgromadzenie Specjalne poświęcone Europie). Człowiek współczesny „chętniej słucha świadków aniżeli nauczycieli; a jeżeli słucha nauczycieli, to dlatego, że są świadkami” (Paweł VI, Ewangelii nuntiandi, 41). Decydujące są zatem obecność i znaki świętości: jest ona istotnym warunkiem wstępnym autentycznej ewangelizacji, zdolnej przywrócić nadzieję. Potrzeba wyrazistych, osobistych i wspólnotowych świadectw nowego życia w Chrystusie. Nie wystarcza bowiem przekazywać prawdę i łaskę przez głoszenie Słowa i sprawowanie sakramentów; konieczne jest, by były one przyjmowane i przeżywane w każdej konkretnej sytuacji, w sposobie życia chrześcijan i wspólnot kościelnych. Jest to jedno z największych wyzwań, jakie stają przed Kościołem w Europie na początku nowego tysiąclecia.

Jan Paweł II

*Z posynodalnej adhortacji apostolskiej „Ecclesia in Europa”,
wyd. Libreria Editrice Vaticana, Watykan 2003, s. 54-55; 57-58.*

Wiara staje się świadectwem

[...] Aby nawiązać do spraw najbardziej znanych, możemy te dwa określenia: wiara i świadectwo, powiązać z inną parą pojęć: światło i życie. W gruncie rzeczy bowiem stosunek do siebie tych dwóch pojęć: wiara i świadectwo, odpowiada temu stosunkowi, jaki zachodzi między pojęciami: światło-życie.

Odpowiednikiem światła jest wiara. Wiara, o ile staje się życiem, staje się świadectwem. Światło-wiara – życie-świadectwo. Dzięki wierze poznajemy nową rzeczywistość. To poznanie zawsze jest dla nas światłem. Światło wyraża obrazowo to, co dokonuje się w nas przez poznanie. Otóż wiara jest takim światłem i takim poznaniem, które domaga się wcielenia w życie. Uwierzyć, to znaczy zacząć żyć tą rzeczywistością, którą ukazuje wiara. Życie inspirowane przez wiarę, rodzące się z wiary – staje się świadectwem wiary. Jak podkreślamy nierozłączną jedność pojęć światło-życie, tak musimy podkreślać – mocniej podkreślać – tę nierozdzielność pomiędzy wiarą a świadectwem. Wiara, która nie jest świadectwem, to wiara martwa i nie wiadomo, czy w ogóle można ją nazwać wiarą. Wiara z natury swej domaga się świadectwa jako swego dopełnienia, bo świadectwo jest przede wszystkim świadectwem tego, że sama wiara jest czymś żywym i prawdziwym. Chcemy głębiej uświadomić sobie tę zależność i wyciągnąć z tego praktyczne konsekwencje dla naszego życia we wspólnocie oraz dla naszego indywidualnego życia na drodze powołania.

Podkreślenie tego istotnego i koniecznego związku, zachodzącego pomiędzy wiarą a świadectwem, jest równocześnie jakimś nakazem chwili, bo rozluźnienie tego związku stanowi jedno ze źródeł kryzysu chrześcijaństwa w świecie współczesnym. Nie podkreślaliśmy w Kościele dostatecznie silnie tego powiązania między wiarą i świadectwem, dlatego sama wiara stała się jakaś anemiczna, słaba, a taka wiara w końcu zanika, zamiera. Trzeba więc zrozumieć, że wiara i świadectwo muszą być pojmowane jako jedna nierozdzielna całość. Nasz znak FOZ-ZOE w gruncie rzeczy właśnie to ma wyrazić. [...]. Istotą wiary jest wybranie Boga, który objawia się nam w Jezusie Chrystusie i daje nam siebie przez Niego, jako najwyższej, naczelnej wartości naszego życia. Takie przyjęcie Chrystusa jako wartości musi prowadzić do przewartościowania wszystkiego w naszym życiu; musi się ono wyrazić w przyjęciu jakiejś konkretnej hierarchii wartości, w określonym sposobie wybierania wartości w różnych sytuacjach codziennych. Wtedy nasze życie staje się nieustannym świadectwem, jakie dajemy Chrystusowi, który stał się dla nas wszystkim, który stał się dla nas naczelną, najwyższą wartością. W ten sposób ukazana jest wiara w Ewangelii. Chrystus stawia wymagania wiary zawsze na tej płaszczyźnie. Uwierzyć w Chrystusa, znaczy pójść za Nim – w tej czy w innej formie. W Ewangelii jak gdyby zamiennie są używane wezwania: „Czy wierzysz?”, „Pójdź za mną!”, „Kto chce iść za Mną, musi być gotowy sprzedać wszystko, co ma, musi być gotowy do opuszczenia tego, co dotychczas było dla niego wartością najwyższą”. Dlatego: „kto miłuje ojca lub matkę, lub cokolwiek więcej niż Mnie,

nie jest Mnie godzien”.

Jeśli wiarę będziemy pojmowali tak, jak ją ukazuje Ewangelia, to uwierzyć będzie dla nas czymś równoznacznym z tym, co wyraża określenie: dawać świadectwo. Uwierzyć to znaczy przyjąć to, co Bóg nam przez Chrystusa objawia i ofiaruje jako najwyższą wartość. Jeśli uwierzymy, to wtedy całe nasze życie musi się stać świadectwem. Jednakże zgodnie ze strukturą naszych władz duchowych, ze strukturą naszego istnienia osobowego, to świadectwo będzie zawsze miało wymiar czy aspekt podwójny. Odpowiednikiem przyjęcia wiary jako światła, czyli najpierw jako wydarzenia w dziedzinie poznawczej, będzie uzewnętrznienie tego, co przyjęliśmy, przez świadectwo słowa, w którym mówimy o tym, w co uwierzyliśmy. „Uwierzyłem, dlatego przemówiłem” (2 Kor 4, 13). To świadectwo musi jednak być zawsze powiązane – znowu nierozdzielnie – ze świadectwem życia albo z życiem, które dlatego, że jest inspirowane przez wiarę, staje się świadectwem. „Uwierzyłem”, to znaczy dokonałem wyboru wartości, i – jeżeli jest to czymś autentycznym – musi się to wyrazić na zewnątrz w moim życiu. Moje życie zaś może być scharakteryzowane według tego, jakie w nim dominują wartości, jakiego wyboru wartości dokonuję – to bowiem charakteryzuje człowieka w jego życiu. Jeżeli dokonuję wyboru wartości w oparciu o wiarę, to wtedy samo to wybieranie w różnych sytuacjach staje się świadectwem.

Te dwie formy świadectwami muszą być ze sobą powiązane, muszą być nierozdzielne – tylko wtedy świadectwo będzie pełne. Świadectwo słowa bez świadectwa życia jest świadectwem pustym, niewiarygodnym. Z kolei świadectwo życia bez świadectwa słowa też nie jest świadectwem pełnym, bo świadectwo musi prowadzić do Chrystusa. Jeżeli moje zachowanie jest takie, że ludzie widzą, iż kieruję się innymi motywami, inną hierarchią wartości, to może ono być dla nich jakimś zaskoczeniem, które wywoła pytanie: „dlaczego ty tak postępujesz, co cię ostatecznie do tego skłoniło?” I wtedy muszę powiedzieć, że postępuję tak, bo spotkałem Chrystusa; właśnie przyjęcie Chrystusa doprowadziło do takiej zmiany w moim patrzeniu na życie, na wartości, że muszę właśnie tak wybierać i właśnie tak postępować. Wtedy świadectwo życia jest dopełnione świadectwem słowa, które może doprowadzić ludzi wprost do Chrystusa, do przyjęcia Jego i danego przez Niego zbawienia.

Nieść świadectwo pokoju

[...] Nosimy w sobie różnego rodzaju niepokoje. Wynikają one stąd, że czujemy się w jakiś sposób zagrożeni, że mamy różne ambicje, które mają swoje źródło w nas, i których nie możemy zaspokoić. Jeżeli nawet je zaspokoimy, to nie przynosi to nam prawdziwego pokoju. W zetknięciu się z Chrystusem w Eucharystii musi się dokonać w nas to, co dokonało się w Symeonie, kiedy mógł powiedzieć: „Pozwól odejść słudze Twemu w pokoju”. Jeśli znaleźliśmy Chrystusa, jeśli naprawdę uwierzyliśmy w to, że Bóg przyszedł w Chrystusie po to, aby nas zbawić, to już nie możemy czuć się zagrożeni. Wtedy wszelkie lęki i niepokoje wynikające z poczucia zagrożenia muszą zniknąć. Jeżeli bowiem trwają one w nas nadal jako reakcja naszej natury na świadomość zagrożenia, to znaczy, że nie przyjęliśmy naprawdę Chrystusa jako naszego Zbawiciela, że jeszcze naprawdę nie uwierzyliśmy. Bo jeśli uwierzyliśmy naprawdę, to nie ma już dla nas żadnego zagrożenia: „Jeżeli Bóg z nami, któż przeciwko nam?”

Nasz wiara musi wyrazić się w tym, że mamy pokój i umiemy go innym ukazać, innych uspokoić naszym pokojem. To będzie świadectwo, kiedy potrafimy wejść w życie i pójść do ludzi, którzy przeżywają stany zagrożenia, lęki i niepokoje, i zaświadczyć, że to wszystko pochodzi ostatecznie stąd, że naprawdę nie uwierzyli w Chrystusa, że nadaremnie uczestniczyli w codziennej czy niedzielnej Eucharystii. Jeżeli spotkamy Chrystusa tak, jak Go spotkał Symeon, to również w nas musi nastąpić pokój – mimo świadomości, że nie spełniają się nasze plany czy ambicje i pragnienia, które rodzą się w nas. Wtedy nie będziemy się martwili, że to czy tamto się nie udało, że to czy owo nie zostało wypełnione. W obliczu Chrystusa uświadomimy sobie, że wszystkie pragnienia, jeśli nie są skierowane do Niego, są pomyłką i nieudanie się ich nie jest żadnym nieszczęściem.

[...] Dla chrześcijanina każdy dzień zawiera w sobie szansę wypełnienia, każdy dzień jest spotkaniem z Chrystusem, który przynosi nam pokój, i który dopełnia wszystkiego, czego nie zdołaliśmy sami dokonać w danym dniu. W ten sposób nasze życie będzie życiem w pokoju, a pokój jest jednym z istotnych elementów naszego świadectwa. Naszym świadectwem jest właśnie niesienie światu pokoju, pokazanie światu, że ten pokój może być znaleziony w Chrystusie, i że my go znaleźliśmy. Przez takie świadectwo możemy innych pociągnąć do Chrystusa.

Świadectwo wyrasta z mocy

[...] W miarę jak nabieramy mocy w życiu według słowa Bożego, nasze świadectwo powinno być owocniejsze, bo świadectwo wyrasta z mocy. Świadectwo nie wyrasta z poznania prawdy. Poznawszy prawdę możemy nauczać, ale to nie jest to samo, co dawanie świadectwa. Świadectwo powstaje wtedy, kiedy światło staje się w nas życiem, czyli mocą, a więc tym, co kieruje naszym życiem, naszym

postępowaniem i działaniem. Pytamy, czy w ten sposób przyjęliśmy światło wiarą, że wiara stała się w nas mocą, a moc zrodziła w naszym życiu świadectwo? Prorokini Anna przez kilkadziesiąt lat służyła Bogu w świątyni w postach i modlitwach, ale jej życie stało się świadectwem dopiero wtedy, kiedy w nowy sposób spotkała Chrystusa, przyniesionego do świątyni. Wówczas słała Boga i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali wyzwolenia Jerozolimy. Oczekujemy takiego spotkania z Chrystusem, aby ono wyzwoliło w nas moc, abyśmy mogli mówić o Nim wszystkim, którzy oczekują swojego wyzwolenia. [...].

Przyglądając się faktom przedstawionym w Piśmie św., zwłaszcza w Dziejach Apostolskich i w listach apostoelskich, widzimy, że dawanie świadectwa jest uwarunkowane otrzymaniem mocy Ducha Świętego. [...] Apostołowie byli świadkami życia Chrystusa, poznali Jego naukę, widzieli Jego dzieła, byli świadkami Jego męki i Jego zmartwychwstania, ale to jeszcze nie wystarczyło do tego, żeby mogli dawać świadectwo. Później przyjdzie chrzest Duchem Świętym, później otrzymają moc i dopiero wtedy będą zdolni dawać świadectwo. Duch Święty, kiedy zstąpi, nie przyniesie treści tego świadectwa. O czym mają dawać świadectwo dobrze wiedzą, bo byli od początku z Chrystusem i to, co słyszeli od Niego i co widzieli – to wszystko ma być treścią świadectwa. W mowie pożegnalnej Chrystus wyraźnie powiedział, że kiedy przyjdzie Duch Święty, przypomni to wszystko, czego On nauczał; Duch Święty przyniesie moc: „otrzymacie Jego moc i będziecie Moimi świadkami”. Dopiero, kiedy nastąpiło wypełnienie obietnicy Zesłania Ducha Świętego „wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym, i zaczęli mówić obcymi językami, tak jak im Duch Święty pozwalał mówić” (Dz 2, 4), a kiedy ludzie się zbiegli, „stał Piotr z Jedenastoma i przemówił do nich donośnym głosem” (Dz 2, 14). Dopiero teraz Apostołowie z mocą dają świadectwo. Całe Dzieje Apostolskie opisują, jak się dokonywało to dawanie świadectwa w mocy Ducha Świętego. Są one właściwie księgą o świadectwie, które zaczęli dawać Apostołowie, zgodnie z nakazem Chrystusa: „będziecie Mi świadkami w Jerozolimie, w Judei i w Samarii, i aż po krańce ziemi”. [...].

ks. Franciszek Blachnicki

„Wiara i świadectwo”, Światło-Życie, Lublin 1997, s. 7-10; 14-15; 24; 27-29.

1. Być pewnym, że Chrystus jest moim Panem i Zbawicielem, że jest w moim życiu, żyje we mnie, a ja w Nim.
2. Upewnić się, że wszystkie moje grzechy są uznane i wyznane przed Bogiem w wierze w przebaczącą moc Krwi Chrystusa wylanej na krzyżu.
3. Upewnić się, że prowadzę życie w Duchu, że Chrystus zasiada na tronie mojego serca, a moje „ja” jest Mu poddane.
4. Dzielić się przy każdej okazji w sposób prosty swoją wiarą w Chrystusa z innymi.
5. Modlić się.
6. Iść, to znaczy wziąć inicjatywę w swoje ręce.
7. Iść w miłości, w przekonaniu, że jestem narzędziem miłości Boga.
8. Rozmawiać o Chrystusie.
9. Pozostawić Bogu rezultaty i Jemu przypisywać owoce.

Jeżeli będziemy stosowali wszystkie wymienione zasady, to nasze świadectwo na pewno będzie owocne i będziemy przeżywać wielką radość. Wtedy na pytanie: „Co uważasz za najradośniejsze w swoim życiu?” – będziemy mogli odpowiedzieć: „To, że przyjąłem Chrystusa, i że mogę innych do Niego prowadzić. To jest najradośniejsze przeżycie w moim życiu i tym najlepiej mogę służyć innym ludziom, moim braciom.

ks. Franciszek Blachnicki

Z konferencji „Wiara a świadczenie w Duchu Świętym”, [w:] „Ewangelizacja według planu Ad Christum Redemptorem”, cz. III, wyd. Światło-Życie, s. 92.